

Warszawa, dnia 22 maja 2015 r.

Pani **Małgorzata Omilanowska**
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego
ul. Krakowskie Przedmieście 15/17
00-071 Warszawa

Pan **Andrzej Halicki**
Minister Administracji i Cyfryzacji
ul. Królewska 27
00-060 Warszawa

Stanowisko Stowarzyszenia Dystrybutorów Filmowych w sprawie Komunikatu Komisji Europejskiej „Strategia jednolitego rynku cyfrowego dla Europy”

Szanowna Pani Minister,

Szanowny Panie Ministrze,

Stanowisko niniejsze stanowi odpowiedź Stowarzyszenia Dystrybutorów Filmowych na umieszczone na stronach Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji i na stronach Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zaproszenie do składania opinii i stanowisk w sprawie Jednolitego Rynku Cyfrowego.

Pomimo stosunkowo niewielkiej objętości, dokument opublikowany przez Komisję Europejską - Komunikat „Strategia jednolitego rynku cyfrowego dla Europy” dotyka wielu obszarów - począwszy od zniesienia barier w handlu elektronicznym, poprzez nową regulację prawa telekomunikacyjnego, rewizję dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych, aż po gruntowną zmianę prawa autorskiego ukierunkowaną przede wszystkim na ograniczenie zasady terytorialności praw autorskich.

W zakresie tej ostatniej płaszczyzny Komisja złożyć ma do końca 2015 roku propozycje ustawodawcze. Obecnie cele zakreślone w Komunikacie nie przybrały jeszcze formy

konkretnych projektów legislacyjnych. Jednakże kierunek zapowiedzianych zmian budzi zasadnicze obawy sektora kreatywnego. Opiera się on na błędnym przeświadczeniu, że prawo autorskie stanowi barierę dla rozwoju gospodarki europejskiej i uniemożliwia wzrost rynku cyfrowego, odbierając konsumentom możliwość dostępu do szeregu usług online. Jednocześnie Komisja jedynie ubocznie wspomina o konieczności poszanowania praw wyłącznych w środowisku cyfrowym i wzmocnienia ich egzekwowania. Nietrudno jednak zauważyć, że nie jest to priorytet prac Komisji, lecz wątek zupełnie marginalny. Szczególnie dobitnie świadczy o tym umieszczony na wstępie Komunikatu fragment wypowiedzi Jean-Claude'a Junckera wzywającej do rozbicia istniejących struktur między innymi w takich obszarach, jak prawo autorskie. Zmiany te negatywnie odczują przede wszystkim uczestnicy rynku polskiego i wspólnotowego, gdzie przemysł audiowizualny posiada wyraźnie słabszy potencjał niż w wielu innych krajach Unii Europejskiej. Brak jest w Komunikacie Komisji Europejskiej właściwego wyważenia interesów twórców, dystrybutorów, producentów czy nadawców oraz uzasadnionym interesów konsumentów.

Dysproporcja pomiędzy wdrożeniem szerokiego dostępu do treści online a zapewnieniem właściwej ochrony sektorom utrzymującym się z dystrybucji treści rodzi głębokie zaniepokojenie. Pragniemy poddać w wątpliwość koncepcję niektórych sugerowanych zmian, jak i ich pozytywny rezultat i zwrócić jednocześnie uwagę na propozycje, które zasługują na pełne poparcie.

Zniesienie terytorialności licencji autorskich

O ile w zakresie ochrony praw konsumentów, zarówno w handlu towarami, jak i np. w odniesieniu do wad treści cyfrowych zakupionych w internecie (np. e-booków) harmonizacja przepisów wspólnotowych jest potrzebna i służyć będzie uporządkowaniu i pobudzeniu rynku, tak eliminacja terytorialności praw autorskich stanowi pomysł niebezpieczny i prowadzący do szeregu negatywnych skutków.

Na wstępie chcemy podkreślić, że sprzeciw Stowarzyszenia Dystrybutorów Filmowych budzi traktowanie praw autorskich jako hamulca wzrostu gospodarki. Przemysł kreatywny stanowi istotną część rynku pobudzającą rozwój kultury i inwestycje, dając możliwości zatrudnienia, szczególnie w małych i średnich przedsiębiorstwach. Upatrywanie w istnieniu tych praw przeszkody dla rozwoju gospodarki elektronicznej jest całkowicie nieuzasadnione.

Wbrew obiegowym opiniom, nie ma obecnie przeszkód w dostępie do treści objętych prawem autorskim na rynku europejskim. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że coraz prężniej działają i rozwijają się serwisy oferujące dostęp do wideo na żądanie oraz muzyki bez ograniczenia do konkretnych rynków krajowych. Użytkownicy popularnych obecnie serwisów Spotify czy Deezer nie napotykają przecież przeszkód w dostępie do wykupionych usług podróżując po Europie. Możliwość rozwijania działalności na skalę paneuropejską nie jest ograniczona, wymaga jedynie uzyskania odpowiednich licencji. Nie ma zresztą żadnych powodów, by sądzić, że nabycie takich licencji jest utrudnione. Sektor twórców i dystrybutorów jest przecież zainteresowany w rozpowszechnianiu i wypromowaniu treści

audiowizualnych wśród dużej rzeszy odbiorców. Jednocześnie fakt, że oferty mniejszych serwisów są dostępne na pewnym obszarze geograficznym nie wynika z uciążliwości zasady terytorialności praw autorskich, lecz ze skali działalności tych podmiotów i ich możliwości finansowych. Część przedsiębiorców nie jest po prostu zainteresowana nabyciem paneuropejskich licencji, gdyż wymagałoby to wielokrotnie większych nakładów na promocję, infrastrukturę informatyczną, obsługę prawną i wykupienie samych praw.

W przypadku zniesienia terytorialności eksploatacji praw autorskich dystrybucja obejmująca swym zasięgiem jedno terytorium, stanie się automatycznie dystrybucją w 28 krajach Wspólnoty. W swych rękach przywilej posiadania praw do treści cyfrowych skupią najpotężniejsze spółki, a wiele polskich podmiotów po prostu nie wytrzyma konkurencji i będzie musiało ustąpić miejsca na rynku. W rezultacie część firm przestanie funkcjonować, co przełoży się na utratę miejsc pracy w Polsce, kosztem stworzenia nowych miejsc pracy w najbardziej rozwiniętych krajach Unii Europejskiej oraz w Stanach Zjednoczonych. Zjawisko to dotknie z pewnością polskiego przemysłu kreatywnego, który nie jest na tyle rozwinięty i finansowo przygotowany, by sprostać wyzwaniom tej nierównej konkurencji.

W dyskusji na temat Jednolitego Rynku Cyfrowego brak jest pogłębionej analizy skutków proponowanych działań ustawodawczych (poza konstatacją, że reforma przyniesie korzyści konsumentom poszukującym dostępu do treści w internecie). Otóż globalni gracze spoza Unii Europejskiej uzyskają automatycznie licencję dla całego obszaru Wspólnoty. Można się spodziewać, że dla wielkich koncernów ceny licencji dotychczas nabywanych w odniesieniu do każdego z terytoriów staną się źródłem oszczędności. Jednocześnie z dnia na dzień mniejsze firmy staną się bezpośrednimi konkurentami globalnych potentatów. Dla nich koszty licencji wzrosną na tyle, że mogą okazać się zaporowe i uczynić działalność nieopłacalną. Nie odbędzie się to bez negatywnego skutku dla samych konsumentów, dla których paradoksalnie, wbrew zawartym w Komunikacie założeniom, oferta zubożeje. Beneficjentem zmian będą wyłącznie dystrybutorzy treści popularnych, przeznaczonych dla niewymagającego widza, głównie anglojęzycznych. Prędzej czy później ich przewaga spowoduje wyparcie mniejszych przedsiębiorców funkcjonujących na rynkach lokalnych, ze szkodą dla bogactwa europejskiej kultury i różnorodności oferty. Obecne „rozdrobienie rynku” ustąpi miejsca monopolowi globalnych koncernów spoza Unii Europejskiej. Osiągnięty zostanie całkowicie inny cel od zamierzonego, zaniknie bowiem konkurencja, co odbije się na zubożeniu oferty dla konsumentów .

Chcemy, by w debacie na temat Jednolitego Rynku Cyfrowego zauważono, że dystrybutorzy, wydawcy, producenci aby utrzymać się w zmienionych realiach rynkowych, będą zmuszeni ponieść bardzo wysokie koszty dostosowania treści do potrzeb publiczności na poszczególnych terytoriach. Wraz ze zniesieniem terytorialności praw autorskich nie zniknie bowiem potrzeba odpowiedniego dopasowania przekazu promocyjnego i wersji językowej do lokalnych odbiorców. Reforma uderzy szczególnie w podmioty z krajów słabszych ekonomicznie.

Zniesienie licencji terytorialnych na rynku audiowizualnym stoi w sprzeczności z interesem przede wszystkim tych podmiotów, dzięki którym rynek ten w ogóle istnieje - autorów, wykonawców, producentów, twórców i dystrybutorów. Stosowany dotychczas model, w którym finansowanie międzynarodowych produkcji filmowej częściowo zapewniają dystrybutorzy, ulegnie przeobrażeniu w trudnym do przewidzenia kierunku. Obecnie dystrybutorzy pokrywają w pewnym stopniu koszty powstania filmu w zamian nabywając prawa do jego dystrybucji. Jeśli wymuszone zostanie nabycie licencji wieloterytorialnej, uczestnicy rynku pozbawieni zostaną dotychczasowej elastyczności.

Powyższe powinno znaleźć szczególne odzwierciedlenie w stanowisku polskiego Rządu wobec Komunikatu Komisji. Trzeba jasno powiedzieć, że zniesienie terytorialności licencji prawnoautorskich spowoduje marginalizację (i tak słabego) polskiego sektora rynku kreatywnego, zarówno cyfrowego jak i tradycyjnego. Stworzenie poprzez odgórne zadekretowanie paneuropejskiego rynku treści cyfrowych stoi w sprzeczności z polskim interesem. Realizacja założeń ujętych w Komunikacie Komisji za wszelką cenę w imię chwytliwych, lecz demagogicznych haseł ograniczy rynek kultury, spowoduje zubożenie oferty dla konsumenta i pogłębi przepaść dzielącą globalne koncerny i szereg mniejszych podmiotów. Obecna dyskusja na temat możliwości korzystania z treści w środowisku cyfrowym skupia się niemal wyłącznie na technicznych aspektach internetu, pomijając powyższe kluczowe kwestie.

Tendencja do rozszerzania zakresu dozwolonego użytku

Od pewnego czasu obserwujemy nadużywanie wyjątków wynikających z dozwolonego użytku i rozciąganie ich zastosowania na przypadki naruszeń praw autorskich (np. przy pobraniu kopii utworu z nielegalnego źródła), a także postulaty wprowadzenia na szczeblu europejskim obligatoryjnych wyjątków w zakresie praw autorskich i rozwinięcia listy dozwolonego użytku zawartej w dyrektywie 2001/29/WE o prawie autorskim w społeczeństwie informacyjnym.

Stowarzyszenie Dystrybutorów Filmowych stoi na stanowisku, że w obecnych realiach nie ma potrzeby dalszego zawężania prawa autorskiego i ograniczania jego zastosowania tam, gdzie mowa o internecie. Tendencja do osłabienia ochrony prawnoautorskiej szczególnie kontrastuje z przywilejami pośredników internetowych, korzystających z wyłączenia odpowiedzialności za naruszenie praw autorskich w ramach systemu tzw. bezpiecznych przystani. Stawia twórców w nierównej pozycji względem zarówno bezpośrednich naruszcycieli w środowisku cyfrowym, jak i tych, którzy z naruszeń czerpią zyski. Dlatego jakkolwiek dyskusja o wyjątkach od prawa autorskiego w środowisku cyfrowym nie może odbywać się w oderwaniu od wprowadzenia nowych warunków odpowiedzialności pośredników internetowych za naruszenia tego prawa.

Dostrzegamy też niebezpieczeństwo nadużywania wyjątku edukacyjnego rozciągającego się na działalność prywatnych szkół i innych podmiotów. Nietrudno wyobrazić sobie działalność

komercyjnego udostępniania treści przez podmioty, których fasadą stanie się wypełnianie celów edukacyjnych.

User-generated content stał się modnym pojęciem, jednak nie widzimy żadnego uzasadnienia dla tworzenia odrębnego reżimu prawnego dla tego rodzaju twórczości. Zresztą jakiegokolwiek rozwiązania legislacyjne w tym zakresie zdezaktualizowałyby się bardzo szybko z uwagi na zmieniające się technologie i sposoby eksploatacji.

Niepożądane jest także wprowadzenie wyjątku związanego z eksploracją tekstu i danych (*text and data mining*). Pozbawi on twórców - w szczególności wydawców prasy - kolejnego pola, na którym przysługuje im wyłączność, a tym samym odbierze część dochodów. Obecnie usługi monitoringu mediów świadczone są w oparciu o licencje. Rozwiązanie to zapewnia wydawcom rekompensatę za korzystanie z publikowanych treści. Część podmiotów świadczy jednak takie usługi naruszając prawa autorskie. Objęcie ich dozwolonym użytkowaniem stanowiłoby ukłon w stronę naruszcycieli. Z jednej strony - chroni się inwestycje w pozyskiwanie danych, z drugiej chce się ograniczać prawa producentów danych.

Zmiany w dyrektywie 2007/65/WE o audiowizualnych usługach medialnych

Zgadza się ze stanowiskiem Komisji Europejskiej, iż dyrektywa o audiowizualnych usługach medialnych wymaga przeglądu i rewizji uwzględniającej aktualne problemy. Przede wszystkim podmioty z państw UE świadczące usługi medialne na żądanie podlegają bardziej restrykcyjnym przepisom regulacyjnym niż dostawcy analogicznych usług spoza Unii. Dyrektywa audiowizualna nakłada na dostawców europejskich obowiązki odpowiedniego dostosowania zarówno audycji, jak i przekazów o charakterze handlowym. Szczegółowo uregulowane są też ramy prawne w odniesieniu do ochrony małoletnich, lokowania produktu, odpowiedzialności redakcyjnej, a także promocji audycji europejskich. Jest to wyrazem polityki regulacyjnej realizującej określone interesy publiczne, takie jak różnorodność kulturowa, prawo do informacji, pluralizm mediów, ochrona małoletnich i konsumentów oraz zwiększanie świadomości społecznej i umiejętności korzystania z mediów.

Podkreślamy w tym kontekście potrzebę zapewnienia warunków dla konkurowania legalnych europejskich serwisów on-demand z zagranicznymi dostawcami usług medialnych. Obecnie nie są oni objęci obowiązkami wynikającymi z dyrektywy audiowizualnej. Dostępność serwisów amerykańskich czy azjatyckich niepoddanych żadnym ograniczeniom prawnym daje tym podmiotom przewagę nad europejskimi serwisami i czyni iluzoryczną realizację celów określonych w preambule dyrektywy. Zrównanie szans musi na początek zakładać objęcie zakresem zastosowania dyrektywy wszystkich podmiotów świadczących usługi medialne. Dodatkowo olbrzymim utrudnieniem dla funkcjonowania serwisów oferujących treści cyfrowe jest nierozwiązany wciąż problem serwisów pirackich.

Prawo Unii Europejskiej powinno silniej wspierać nie tylko promowanie, ale i powstawanie utworów europejskich w rozumieniu dyrektywy. Przyczyni się to do wzmocnienia potencjału kulturowego całej Wspólnoty, która potrzebuje rozwiązań dla wzmocnienia i ochrony

różnorodności kulturowej. Firmy medialne spoza Unii Europejskiej powinny mieć obowiązek takiego dostosowania swojej oferty, by istotną jej część stanowiły utwory europejskie. Należy także zapewnić w szczególności udział tych firm w finansowaniu produkcji europejskich.

Ujednolicenie stawek VAT za usługi cyfrowe

Stowarzyszenie Dystrybutorów Filmowych popiera uproszczenie i ujednolicenie systemu VAT w Europie w odniesieniu do usług cyfrowych. Redukcja obciążeń związanych z VAT stanowić będzie impuls dla rozwoju rynku kultury, z korzyścią dla wydawców i konsumentów. Jest to jedna z najpilniejszych zmian, jaką postuluje cały przemysł kreatywny.

Obniżona stawka VAT właściwa dla wytworów kultury takich jak tradycyjne książki czy czasopisma powinna stosować się również do ich elektronicznych odpowiedników. Obecnie problemem wielu wydawców jest zróżnicowanie stawek podatku VAT dla treści sprzedawanych na nośnikach fizycznych oraz tych samych treści dostępnych np. w formie audiobooka. Te drugie traktowane są bowiem jako usługi. Jest to założenie błędne, gdyż uznaje np. książkę za usługę tylko z powodu pozbawienia jej fizycznych cech. Tym niemniej dziś preferencje podatkowe nie dotyczą nietradycyjnych nośników, co wymaga pilnej reakcji ustawodawcy europejskiego i krajowego.

Rola pośredników internetowych w walce z naruszeniami praw własności intelektualnej w internecie

Stowarzyszenie Dystrybutorów Filmowych postuluje, by naprawa obecnej sytuacji związanej z naruszeniami praw własności intelektualnej w internecie przebiegała wielotorowo i opierała się na współpracy wszystkich podmiotów zaangażowanych w biznes internetowy: zarówno dostawców dostępu do internetu, operatorów stron internetowych, właścicieli portali aukcyjnych, reklamodawców, instytucji płatniczych. Oprócz współpracy konieczna jest też skuteczna egzekucja przestrzegania prawa. Komisja Europejska powinna stanowić forum dla wypracowania odpowiednich rozwiązań w zakresie transgranicznej pomocy prawnej.

System wyłączeń odpowiedzialności pośredników internetowych wprowadzony na mocy implementacji dyrektywy o handlu elektronicznym (Dyrektywa 2000/31/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 8 czerwca 2000 r.), wymaga rewizji. Stowarzyszenie Dystrybutorów Filmowych z satysfakcją przyjmuje zapowiedź prac nad stworzeniem bardziej skutecznego systemu zwalczania nielegalnych treści w internecie.

Komisja Europejska dostrzegła w Komunikacie, że usunięcie przez dostawców usług hostingowych nielegalnych treści lub zablokowanie dostępu bywa długotrwałe i skomplikowane. Dowodem na nieskuteczność systemu *notice & takedown* w walce z naruszeniami jest wszechobecne piractwo. Szczególnie problem ten dotyka Polski, gdzie portale umożliwiające dostęp do nielegalnych utworów hamują rozwój legalnego rynku. Pomimo głośnych sukcesów Policji w zlikwidowaniu portali streamingowych, nadmierna ochrona pośredników internetowych sprzyja mnożeniu się kolejnych serwisów, których

właściciele są często trudni do zidentyfikowania. Oferują one zarówno wymianę plików, jak i treści udostępnianie w technologii streamingu. Szereg podmiotów, które funkcjonują dzięki zyskom z udostępniania nielegalnych treści z powodzeniem zasłania się zasadą bezpiecznej przystani, która pozwala uniknąć odpowiedzialności z tytułu naruszenia praw autorskich. W celu doprowadzenia do usunięcia takich treści uprawniony musi wskazać konkretny nielegalny link lub miejsce udostępnienia pliku, co dopiero powoduje uruchomienie procedury usunięcia treści z serwisów pirackich. Błyskawicznie te same treści pojawiają się jednak ponownie, zaś operatorzy stron czy host providerzy nie reagują tak długo, aż nie otrzymają formalnego powiadomienia ze strony uprawnionych. To na tych ostatnich spoczywa ciężar kosztownego monitorowania sieci. Dysproporcja ochrony właścicieli praw i pośredników internetowych wymaga zmian w kierunku większego zrównoważenia tych interesów.

Bez współpracy z pośrednikami internetowymi nie da się wyeliminować piractwa i zwiększyć zaufania do internetu. Obowiązkiem pośredników internetowych, w przypadku oczywistego i jawnego wykorzystywania ich usług do naruszeń w internecie, powinno być podjęcie działań w celu zablokowania dostępu lub usunięcia treści pirackich. Szczególnie istotne znaczenie ma reakcja operatorów na powtarzające się udostępniania tych samych treści.

Stowarzyszenie Dystrybutorów Filmowych popiera inicjatywy porozumień branżowych zachęcające do nieangażowania się reklamodawców czy organizacji płatniczych we współpracę z serwisami pirackimi. Europejskie firmy, co których adresowane są zachęty tego rodzaju, stanowią jednak tylko część rynku reklamy, zaś popularne portale z łatwością przyciągną reklamodawców z innych części świata. W rezultacie serwisy pirackie mogą nawet nie odczuć konsekwencji wdrożenia dobrych praktyk w biznesie reklamowym. Nierealne jest także założenie, że wszyscy pośrednicy płatności zrezygnują z dużej części swoich przychodów, jakie generuje obsługa stron z nielegalnymi treściami. Niezależnie od powyższego, koncepcja „*follow the money*” i postulowane w celu jej realizacji rozwiązania stanowi właściwy kierunek działań, który może wspierać inne narzędzia walki z piractwem.

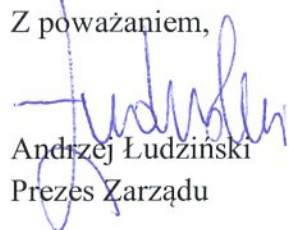
Szczególny nacisk chcielibyśmy położyć na brak implementacji art. 8 ust. 3 dyrektywy 2001/29/WE o prawie autorskim w społeczeństwie informacyjnym. Przepis ten zobowiązuje państwa członkowskie do zapewnienia w krajowym porządku prawnym, aby podmioty praw autorskich mogły wnioskować o wydanie nakazu przeciwko pośrednikom, których usługi są wykorzystywane przez stronę trzecią w celu naruszenia praw autorskich lub pokrewnych. Sposób osiągnięcia celów dyrektywy pozostaje domeną państw członkowskich. Obecnie w polskim systemie prawnym nie wdrożono żadnego rozwiązania w celu implementacji powyższego przepisu, co powinno spotkać się z reakcją Komisji Europejskiej.

Zwracamy też uwagę na fakt, że sam przepis art. 8 ust. 3 dyrektywy 2001/29/WE o prawie autorskim w społeczeństwie informacyjnym jest dość ogólny. Sposób jego implementacji w poszczególnych porządkach prawnych różni się. Właściwe wdrożenie art. 8 ust. 3 powinno polegać na wprowadzeniu odpowiedzialności *access providers*, tj. dostawców dostępu do

Internetu. Współpraca tych podmiotów w ochronie praw własności intelektualnej jest kluczowa, bowiem to dostawcy internetu są w stanie zablokować adres IP naruszydela.

Na koniec chcielibyśmy zadeklarować z naszej strony pełną gotowość współpracy we wszelkich kwestiach dotyczących poruszonych wyżej zagadnień.

Z poważaniem,



Andrzej Łudziński
Prezes Zarządu